

Komputer

Wróciłem ze szkoły i zamknąłem się w swoim pokoju. Jak zwykle włączyłem komputer. Nagle pojawił się napis "Your computer is hacking".

Bardzo się zdenerwowałem, bo wiedziałem, że ktoś "zhakował" mi komputer. Tata wydał na niego dużo pieniędzy, a ja nie wiedziałem jak to naprawić. Powiedziałem o wszystkim ojcu chociaż wiedziałem, że się zdenerwuje. Na następny dzień przeglądałem na komórce facebook i nagle jakaś nieznana osoba napisała do mnie tak:

- Zmieniłem hasło do twojego komputera.
- Tak! To powiedz szybko na jakie!
- To nie jest takie proste. Musisz mi zapłacić!

Haker dał mi numer konta bankowego i kazał przelać pieniądze, jednakże nie podał interesującej go kwoty.

Gdy tata przesłał mu drobną kwotę, policja namierzyła jego nr IP, po czym wydała nakaz aresztowania i odzyskania mojego hasła. Okazało się, że nie był to pierwszy taki przypadek. Haker oczekuje teraz na rozprawę sądową i poniesie konsekwencje swojego czynu.

Kacper Czernecki kl VI

Tak się zaczęła przyjaźń

Pewnego dnia Tomek wrócił do domu bardzo smutny . Kiedy mama zapytała go co się stało chłopiec rozplakał się i powiedział jej , że nie chce już być sam .Chodziło mu oczywiście o przyjaciela . Mama przytuliła go i zamyślona wyszła z pokoju.

Kilka dni później rodzice zdecydowali, że kupią synowi psa. Oczywiście nie mówili mu o tym, dlatego Tomek nie wiedział , że w domu czeka go miła niespodzianka . Kiedy po siedmiu godzinach w szkole wrócił zmęczony do domu nadal był smutny i nieszczęśliwy. Zjadł obiad , a następnie udał się do swojego pokoju. Gdy otworzył drzwi wydał okrzyk radości , ponieważ siedział tam duży puszysty piesek. Tomek podbiegł do niego i go przytulił. Nazwał go Puszek z powodu jego futra .Tomek oraz jego nowy przyjaciel zaczęli się razem bawić . Chłopiec dbał o Puszkę , mył go , chodził z nim na spacer i nie zapominał dawać mu jeść oraz pić.

Tak się zaczęła przyjaźń pomiędzy Tomkiem i Puszkiem. Tomek był bardzo wdzięczny rodzicom i już nigdy nie był samotny.

Justyn Lentas klV

Zdrowie to prawdziwy skarb

Julka z bratem i rodzicami wyjeżdżała właśnie na wakacje. Wszyscy byli bardzo podekscytowani.

Dziewczynka czekała z bagażami w samochodzie. Następnego dnia byli już na miejscu.

- Mamo, mamo! Kiedy pójdziemy na plażę?! - krzyczała Julia.

- Poczekaj córeczko, już wychodzimy - powiedziała mama.

Wszyscy świetnie się bawili. Wieczorem, gdy zrobiło się trochę chłodniej mama przypomniała, aby nie wchodzić już do wody, gdyż można było się przeziębnić. Wszyscy jej posłuchali oprócz małej Juleczki. Uznała, że gdy mama nie będzie patrzyła ona wejdzie do wody. Niestety - zauważyła.

- Och, mamo przepraszam!

- Dlaczego mnie przepraszasz? Za co?

- Przepraszam, że cię nie posłuchałam.

Następnego dnia dziewczynka przeziębila się i nie mogła iść z rodzicami na plażę, musiała zostać sama w hotelu.

- Mogłam posłuchać mamy - myślała Julcia.

Gdy wszyscy wrócili mama powiedziała jej tylko jedno:

- Zdrowie to prawdziwy skarb.

Natalia Kojs kl VI

Kiedy dostałam psa

Był smętny poranek początkiem lipca tego roku. Słyszałam śpiew ptaków i szum wiatru za oknem, zbierało się na deszcz. Ciemne chmury płynęły wolno za oknem, nie pamiętam godziny, ale to był już czas kiedy powinnam przygotowywać się do szkoły. Choć były wakacje nie mogłam spać. Wydawało mi się, że ktoś albo coś wydaje jakieś dziwne odgłosy. Chociaż było prawie jasno, to bałam się wyjść spod kołdry, żeby zlokalizować ten głos. Pomyślałam, że to jakiś duch, ale zaraz sobie przypomniałam słowa taty, który mówił że duchów nie ma, przynajmniej nie takich, jak to opisują dzieci, które się nawzajem straszą. Jednak ciekawość zwyciężyła, wstałam z łóżka i cichutko zeszłam po schodach pod pokój mojej siostry.

Siostrzyczka jeszcze smacznie spała, pomyślałam więc, że nie będę jej budzić. Ten dziwny głos był coraz bardziej wyraźny. Teraz nabrałam już pewności, że to nic strasznego, bo przypominało odgłos jakiegoś małego stworzenia. Gdy zeszłam jeszcze jedno piętro niżej, okazało się, że pod drzwiami naszego domu był mały piesek. Nie był on już tak młody, żeby potrzebować swojej mamy do przeżycia i najwidoczniej postanowił schować się przed deszczem. Ubrałam płaszcz przeciwdeszczowy i wyszłam na zewnątrz. Ostrożnie i powoli, aby go nie przestraszyć, podeszłam do pieska, wzięłam go na ręce i zaniósłam do domu. Był to pies rasy mi nie znanej, o sierści jasnobrazowego koloru. Jego ogonek wyróżniał się inną barwą od reszty ciała, gdyż był czarny. Łapki pieska były króciutkie i krzywe, zakończone długimi, zawiniętymi, czarnymi pazurkami. Szyję miał brązową, a na niej pomarańczową plamkę, przypominającą puszysty obłoczek. Mordka pieska była szpiczasta, zakończona czarnym, zawsze mokrym noskiem, na którym znajdowały się długie wąsy. Jego małe oczy, przypominały dwa węgielki. Wzrok czworonoga był poważny i smutny. Piesek miał bardzo

długie uszy. Z początku był bardzo nieufny wobec mnie i mojej mamy, ale po poczęstowaniu go kawałkiem kiełbaski, nieco się ośmielił. Po piętnastu minutach chodził już między naszymi nogami i wesoło merdał ogonem.

Moja siostra jak go zobaczyła nie mogła uwierzyć, że mamy pieska. Nie wiedziała skąd się u nas wziął. Zapytała mnie tylko czy to sprawka Świętego Mikołaja... Nie wie przecież, że Mikołaj nie przychodzi z prezentami w lipcu. Jednak najwyraźniej miał coś z tym wspólnego, bo psiak był przeuroczy. Postanowiłyśmy, że zwierzątko zostanie z nami. Tata zawsze lubił psy, więc kiedy wrócił do domu, od razu na to przystał. Na wszelki wypadek rozwiesiliśmy ogłoszenia o znalezieniu szczeniaczka, ale nikt się nie zgłosił, więc zwierzątko zostało z nami. Tak właśnie wyglądał dzień, w którym dostałam psa, a raczej, kiedy do nas przyszedł. Od tego czasu zwierzak, któremu nadaliśmy imię Spaik jest członkiem naszej rodziny. Każdego wieczoru kładzie się na moim łóżku i śpi ze mną przez całą noc. Zawsze chciałam mieć psa i teraz moje największe marzenie się spełniło .

Olga Majewska kl V